



# KIH – α

Kurier Instytutu Historii

№ 6 (75), R. XI

marzec 2014

<http://www.sknh.uni.lodz.pl>

## Spis treści

VII Łódzka Wiosna Historyków	2
<i>Życie codzienne w Nawrze</i>	3
<i>Kwestia piotrkowskich Żydów w hitlerowskiej polityce okupacyjnej. Lata 1939–1943</i>	7
<b>Do przeczytania, do zobaczenia:</b> <i>Oda do ideologii</i>	12
<b>Kultura:</b> <i>Przy rodzinnym stole w Oklahomie</i>	13
<i>Elementy rosyjskiego konstrukttywizmu w książce Ilji Erenburga „W cichym miasteczku”</i>	14



Drukowane ze środków SKNH UŁ

NUMER SPECJALNY

VII ŁÓDZKA WIOSNA MŁODYCH HISTORYKÓW  
INSTYTUT HISTORII UŁ 20-23 MARCA 2014

**VII ŁÓDZKA WIOSNA MŁODYCH HISTORYKÓW**  
**Ogólnopolska i interdyscyplinarna konferencja studencko-doktorancka**  
**Instytut Historii UŁ, 20-23 III 2014 r.**

**Pod patronatem: Instytutu Historii, Wydziału Filozoficzno-Historycznego, Uniwersytetu Łódzkiego, Urzędu Miasta w Łodzi, Marszałka Województwa Łódzkiego, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, Łódzkiego Oddziału IPN, Łódzkiego Oddziału PTH, portalu Histmag.org, TVP Łódź, Radia Łódź**

Studenckie Koło Naukowe Historyków UŁ, tym razem przy współpracy ze Studenckim Kołem Naukowym Marketingu „Multi Level” UŁ, zorganizowało Wiosnę! Nie chodzi o to, że członkowie tych kół przeprowadzili akcję sadzenia drzewek przez Instytutem Historii czy konserwacji ławek, które wkrótce staną przed budynkiem. Chodzi o Łódzką Wiosnę Młodych Historyków – konferencję, która od siedmiu lat przyciąga studentów z całej Polski i różnych ośrodków zagranicznych do Łodzi. Przygotowania rozpoczęły się już na początku grudnia. Teraz nie pozostaje nam nic innego, jak serdecznie wszystkich zaprosić na inaugurację i obrady. Warto przypomnieć najważniejsze informacje o VII Łódzkiej Wiosnie Historyków.

**Tematyka:**

- I. *Bunt, rebelia, rewolucja, strajk. Opór społeczeństwa wobec władzy na przestrzeni dziejów.*** Panel ten będzie poświęcony jest zagadnieniom związanym z najrozmaitszymi formami oporu społecznego przeciw władzy oraz próbom zmiany zaistniałej sytuacji przez społeczeństwo bądź jego elementy.
- II. *Skąd przybyliśmy, dokąd zmierzamy? Źródła tożsamości.*** Panel dotyczy mitów założycielskich budujących tożsamość zbiorowości – od małych wspólnot lokalnych do całych organizmów państwowych i narodów, mitów etnogenetycznych, badań nad zagadnieniami etnogenezy i poszukiwania praojczyzny oraz sposobów w jakie polityka sięgała po owe mity w celu budowy doktryn i pchnięcia narodów na konkretne tory.
- III. *Gospodarka głupcze!*** Panel zorientowany jest na zagadnienia będące przedmiotem badań historii gospodarczej, jak i problemy mikro- oraz makroekonomiczne, komunikację marketingową oraz strategie zarządzania.

**Inauguracja:**

Inauguracja VII Łódzkiej Wiosny Historyków odbędzie się **20 marca o godz. 12.00** w Sali Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego, ul. Kamińskiego 27a w Łodzi. Jej tematyka wpisuje się w pierwszy panel, poświęcona będzie bowiem zbliżającej się 70. rocznicy

wybuchu Powstania Warszawskiego. Wykład o intrygującym tytule: *Powstanie Warszawskie – zły wybór, czy brak wyboru?* przygotował dr hab. Przemysław Waingertner, prof. UŁ. Zaproszona została Barbara Lenkiewicz – sanitariuszka z czasów powstania.

**Program i bieżące informacje:** W programie 160 referatów i wiele dyskusji. Pełen program i bieżące informacje dostępne są na stronie internetowej koła pod adresem: [www.sknh.uni.lodz.pl](http://www.sknh.uni.lodz.pl)

**Komitet Organizacyjny:**

- Konrad Banaś – Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego
- Dominik Binkowski
- Dawid Bujnowski
- Robert Stasiak
- Mateusz Maciejewski
- Współpraca z Komitetem Organizacyjnym: Estera Flieger, Przewodnicząca SKNH UŁ

**Pytania prosimy kierować pod adres:**

[7wiosnahistorykow@wp.pl](mailto:7wiosnahistorykow@wp.pl)

**Serdecznie witamy drogich Gości! Uczestnikom konferencji życzymy wielu ciekawych dyskusji. Koleżanki i kolegów zapraszamy na inaugurację i obrady.**

**VII Łódzka Wiosna Młodych Historyków 20 – 23 marca 2014 r. Tego nie można przegapić!**

**ŻYCIE CODZIENNE W NAWRZE. MIĘDZY RODZINĄ A SPRAWAMI PUBLICZNYMI, ZAINTERESOWANIA I ASPIRACJE - POCZĄTKI KRUSZYŃSKICH HERBU PRAWDZIC W NAWRZE**

**N**awra jest wsią położoną na terenie historycznej ziemi chełmińskiej. Miejscowość ta za sprawą swoich kolejnych właścicieli odegrała znaczną rolę w historii politycznej oraz dziejach kulturalnych Pomorza Nadwiślańskiego. Stało się tak za sprawą kolejnych właścicieli nawrzańskiego majątku, rodzin Kruszyńskich, a następnie Szczanieckich. Za sprawą swojego znaczenia Nawra była także określana mianem Puław Pomorza Nadwiślańskiego. Historia Nawry odzwierciedla również skomplikowane dzieje ziemi chełmińskiej, która stanowiła najdalej na północ wysunięty fragment państwa polskiego, następnie znalazła się pod panowaniem krzyżackim, by w drugiej połowie XV wieku ponownie wrócić w granice Polski. Obecnie jest to wieś ze zrujnowanym pałacem. Być może jednak nawrzański pałac odzyska swoją dawną świetność, z okresu gdy stanowił ważny punkt na mapie politycznej, kulturalnej oraz społecznej Pomorza Nadwiślańskiego. W 2012 r. spadkobiercy dawnych właścicieli, którzy władali nawrzańskimi dobrami do 1939 r., odzyskali na mocy wyroku sądu, swoją własność. Istnieją projekty zgodnie, z którymi w pałacu powstanie muzeum ziemiaństwa Pomorza Nadwiślańskiego. Rzeczywiście trudno sobie chyba wyobrazić lepsze miejsce do realizacji tych planów. Jakkolwiek pałac znajduje się obecnie w opłakanym stanie i nie zachowały się żadne eksponaty z dawnych bogatych zbiorów jego właścicieli. Nawra, historia majątku oraz jego właścicieli pojawia się w wielu publikacjach poświęconych ziemi chełmińskiej oraz regionowi Pomorza Nadwiślańskiego. Poświęcono jej także dobre opracowanie, oparte na kwerendzie archiwalnej przeprowadzonej przez autorów, Jerzego Dygdały i Szczepana Wierchosławskiego, *Nawra Kruszyńskich i Szczanieckich. Studium z dziejów szlachty i ziemiaństwa ziemi chełmińskiej*. Informacje na temat Kruszyńskich herbu Prawdzic znajdują się także w publikacjach poświęconych szlacheckiej genealogii.

Z pewnością jest to tematyka, warta poruszenia, a także dalszych badań oraz podejmowania prób analizy zgodnie z założeniami antropologii refleksywnej.

W niniejszym artykule zostanie przedstawiona historia właścicieli założenia, których życie skupiało się wokół rodzinnych dóbr. Majątek nawrzański miał skomplikowane losy i przeszedł długą drogę zanim urósł do pozycji igrzyski magnackiej, warto jednak odwołać się także do jego początków, tak aby zaprezentować najciekawsze postaci, które przewinęły się w historii tego miejsca. Do postaci, która w największy sposób przyczyniła się do awansu Nawry do poziomu magnackiego należy zaliczyć Waleriana Kruszyńskiego, kasztelana gdańskiego, którego małżonką była Teresa z Konopackich Kruszyńska, kasztelanowa gdańska (portrety przedstawiające małżeństwo znajdują się obecnie w Muzeum Sztuki w Łodzi), 300 lat później właścicielem Nawry został Jan Sczaniecki. W II Rzeczypospolitej prowadził on intensywną działalność społeczno-polityczną oraz cieszył się szerokim szacunkiem w całym Pomorzu Nadwiślańskim.

W okresie od połowy XV do początków XVII w. Nawra była wsią podzieloną. W 1526 r. nadaniem Zygmunta Starego, Marcin Czema otrzymała 22 łany w Nawrze, był to faktyczny zarządca diecezji chełmińskiej. Z 1570 r. pochodzi pierwszy zachowany tzw. rejestr poborowy, poborem zwano wówczas podatek nadzwyczajny, który w tamtym okresie pobierano z Prus Królewskich, dowiadujemy się z niego iż Anna Wolska była jedną z większych właścicielek w Nawrze, posiadała 12 łanów ziemi (1 łan chełmiński to około 17 hektarów). Na części wsi należącej do Wolskiej znajdowała się też karczma i kuźnia. W Nawrze było wówczas osadzonych 6 kmieci, 11 zagrodników, 2 komorników oraz robotnicy sezonowi. Do Wolskiej należały także części z okolicznych wsi Trzebcza, Żyglądzia, Bolumina i Czarzu. Kolejnym znacznym właścicielem był Maciej Orłowski, 10 łanów, następnym Marcin Kamiński, właściciel 4 łanów, Felkis Kamiński, 2 łany, Piotr Czerliński miał 2 łany, 4 łany należały z kolei do kościoła. Pierwszy znany dwór w Nawrze, należał do Wolskich. Był to wówczas majątek zadbane, dobrze zagospodarowany, o czym świadczą inwentarze z 1608 r. W tym okresie dochodziło do dosyć częstych zmian własnościowych. W Nawrze było wówczas 5 majątków ziemskich, największy w dalszym ciągu należał do Wolskich, kolejną część pod względem wielkości posiadała Regina Sokołowska, następną małżonkowie Elżanowscy, Ostromęccy, być może pewną część wsi posiadali wówczas także Wedelstedtowie. Z przedstawionych informacji wynika, iż w 1608 r. zaledwie jedna z rodzin, które dziedziczyły w Nawrze w 1570 r., utrzymała się, byli to oczywiście Wolscy, jednak już w 1619 r. drogą zawarcia związku małżeńskiego, własność Wolskich przeszła na rodzinę Leskich, którzy wydzierżawili ją rodzinie Wiesiołowskich. Regina Sokołowska sprzedała swoją część sędziemu ziemskiemu malborskiemu Jakubowi Balińskiemu, która przeszła za sprawą małżeństwa jego córki na rodzinę Łążyńskich, ta część była zastawiona Pawłowi Lafrancusowi Lazarusowi i jego małżonce, a następnie sprzedana Leskim. Elżanowscy sprzedali swoją część Bartłomiejowi Ostromęckiemu, przekazał ją córce Elżbiecie żonie Jana Świętosławskiego, którzy sprzedali swoje udziały Janowi Tchórzewskiemu, podczaszemu brzeskiemu kujawskiemu, ziemia trafiła do Wiesiołowskich, a następnie do braci Leskich. Tym sposobem rozpoczął się proces scalania Nawry w rękach jednej rodziny. Jedna z własności należała do Leskich, a druga trafiła do rąk Wedelstedów od Wolskich, druga przez małżeństwo Gertrudy Wolskiej jej mężowi Szczepanowi Leskiemu. Anna Wedelsted wyszła w 1622 r. za Bernarda Kruszyńskiego. Tak Kruszyńscy trafili do Nawry, odstępując jednak uprzednio swoją część Adamowi Konopackiemu, ze starego senatorskiego rodu Prus Królewskich. Następnie Konopacki za 21 000 zł sprzedał Bernardowi i Annie Kruszyńskim część Nawry oraz sąsiedniego Przeczna. Od tej pory Nawra miała już tylko dwóch dziedziców Kruszyńskiego i Leskiego, który jednak

odsprzedał część Nawry, Kruszyńskim dnia 3 sierpnia 1652 r. Od tej pory do połowy XIX wieku cały majątek nawrzański znajdował się w rękach Kruszyńskich, który następnie przeszedł drogą małżeństwa w ręce Szczanieckich, dziedziczących go do 1939 r. Warto w tym miejscu wspomnieć, że początki biblioteki nawrzańskiej, która w czasach Kruszyńskich, a następnie Szczanieckich, stała się jedną z najokazalszych na Pomorzu, dała rodzina Wolskich, na początku XVII wieku. W dworze znajdowało się wówczas 12 ksiąg, a na podwórzu stała skrzynia z przyborami do alchemii, co świadczy chyba o zainteresowaniu alchemią, któregoś z przedstawicieli tej rodziny.

Kruszyńscy wywodzili się najprawdopodobniej z Kruszyna w okolicach Brodnicy, pieczętowali się herbem Prawdzic. Istniała także rodowa legenda zgodnie, z którą wywodzili się z Mazowsza Płockiego i byli spokrewnieni z Sękowskimi i Konojadzkimi, nie jest to jednak historia pewna. Zanim trafili do Nawry posiadali niewielkie wsie Nejdak oraz Bolumino. Zalicza się ich do grupy średniej szlachty chełmińskiej, która posiadała do 10 łanów gruntów. Autorzy pozycji *Nawra Kruszyńskich i Szczanieckich*, stwierdzają, iż mimo względnie dobrego położenia materialnego nie pełnili wówczas jednak nawet najniższych urzędów ziemskich, zastanawiając się przy tym, czy były one dla nich zamknięte ze względu na zbyt niską pozycję materialną i społeczną, czy raczej ze względu na brak zainteresowania tego rodzaju karierą przedstawicieli tej rodziny do XVII wieku. Do bardziej ambitnych zalicza się Jana Kruszyńskiego, który zgodnie z herbarzami był dworzaninem na dworze króla Zygmunta III Wazy, żonatego z Barbarą z Białobłockich, dziedzica dóbr Nejdak w 1570 r. oraz Bernarda Kruszyńskiego, który był pierwszym Kruszyńskim na Nawrze. Bernard Kruszyński sprzedał wraz z bratem Andrzejem wieś Nejdak i zaciągnął się do wojska, być może sprzedaż wsi była wymuszona koniecznością zakupienia odpowiedniego ekwipażu oraz uzbrojenia, działo się to około 1610 r. Miał brać udział w wojnach szwedzkich, inflanckich, moskiewskich i chamskich tzn. kozackich. Bernard Kruszyński w latach 30. XVII wieku mieszkał już w Nawrze, można stwierdzić, że była to jego główna siedziba. W roku 1633 brał udział w elekcji króla Władysława IV. Zdaniem Dachnowskiego, autora herbarza szlachty prusko-polskiej, cieszył się w okolicy opinią człowieka mężnego, a także bardzo uczciwego, mimo iż został oskarżony przez rodzinę Wolskich o bezprawne zajęcie części Nawry, którą przecież jak już wspominaliśmy wyżej wykupił z rąk Adama Konopackiego, łącznie z częścią nieodległej wsi Przeczno.

Z analizy dostępnych danych na temat historii Kruszyńskich w tamtym okresie wynika, iż mieli oni stałe relacje z Konopackimi. Między innymi po zabójstwie Marcina Kruszyńskiego, który osierocił 6 dzieci, opiekę nad nimi sprawował Jan Kruszyński oraz podkomorzy chełmiński Maciej Konopacki. Do zdarzenia doszło w końcu wieku XVI. Należy stwierdzić, że wówczas dysproporcja społeczna między Kruszyńskimi, a Konopackimi była ogromna, jedni znajdowali się na poziomie szlachty skupionej na uprawianiu roli, a drudzy sięgali po urzędy senatorskiej, jednak te wzajemne kontakty doprowadziły w konsekwencji do małżeństwa między Walerianem Kruszyńskim z Nawry herbu Prawdzic a Teresą z Konopackich, kasztelanem gdańskim, który był twórcą potęgi rodziny Kruszyńskich i wyprowadził ich do rangi iście magnackiej na terenie Pomorza Nadwiślańskiego. Bez wątplenia koniec wieku XVII był okresem sukcesu ekonomicznego tej linii rodu Kruszyńskich.

Bernard Kruszyński, o którym wspominaliśmy wyżej w wyniku zasług i szacunku jakim cieszył się wśród otoczenia, został około roku 1650 sadowym ziemskim chełmińskim, natomiast już w 1653 r. pełnił urząd pisarza ziemskiego chełmińskiego. W 1652 r. wykupił od rodziny Leskich, pozostałą część Nawry i stał się jej jedynym dziedzicem. Jak widać pewna niechęć, lub brak możliwości pełnienia przez Kruszyńskich funkcji publicznych został przełamany w połowie XVII wieku za sprawą Bernarda Kruszyńskiego, wiązało się

to także niewątpliwie z pozycją jedynych właścicieli tak znacznego majątku jakim była Nawra. Zakupił także Głuchowo oraz Obręb. Zmarł w grudniu 1653 r. Z małżeństwa z Anną Wedelstedt pozostawił następujące potomstwo: Prudencję, Jana oraz Franciszka Hipolita. Franciszek otrzymał w spadku po ojcu Nawrę, jednak następnie odstąpił ją bratu, od którego otrzymał Głuchowo i Obręb. Nie była to jednak zbyt szczęśliwa postać, próbował brać udział w życiu publicznym, w roku 1674 był posłem na sejm elekcyjny Jana III Sobieskiego, nie pozostawił potomstwa, a Głuchowo i Obręb wróciło z powrotem do Jana. To Jan okazał się być kontynuatorem dobrej passy w rodzie Kruszyńskich i to właśnie jego syn Walerian Kruszyński marzył i potrafił swoje marzenia realizować o podniesieniu rangi rodu z poziomu średniozamożnej szlachty to rangi regionalnej magnaterii. Jan Kruszyński prócz bogatej działalności publicznej, nie sięgnął jednak po najwyższe zaszczyty co stało się udziałem jego syna. Był żonaty z Konstancją Katarzyną Wedelsted, a następnie Katarzyną z Kęsowskich, dążył do rozbudowania rodzinnych dóbr. Po stryju Janie Kruszyńskim odziedziczył część Bolumina, a pewnie także Kosówki i Wądzynia, w 1680 r. dokupił Cichoradz położony w okolicach Nawry, utracił dalekie dobra w województwie smoleńskim, które stały się dawniej udziałem jego ojca Bernarda. J. K. Dachnowski stwierdził, że był to człowiek, który odebrał staranne wykształcenie, kontynuował także działalność ojca. Zdobywał je zgodnie ze wszelkimi przesłankami w kolegium jezuickim w Toruniu. W 1648 r. brał udział w elekcji Jana Kazimierza, w Warszawie. W 1650 r. był posłem na sejm z ziemi chełmińskiej. Brał także udział w sejmach 1652 oraz 1654 r. Po śmierci ojca rozpoczął karierę w sądzie grodzkim, mianowany na urząd pisarza grodzkiego chełmińskiego. Okres potopu szwedzkiego odsunął Jana Kruszyńskiego od działalności publicznej. Ciekawym faktem z tamtego okresu jest wykupienie przez niego z rąk szwedzkich szlachcianki Jarochońskiej, co uczynił przekazując im naczynia liturgiczne z kościoła w Nawrze. W dniu 26 kwietnia 1661 brał udział w sejmiku generalnym dla prowincji pruskiej w Toruniu. Występował tam jako pisarz grodzki oraz sądowy ziemski chełmiński, należał do komisji, której zadaniem było ściąganie zaległych podatków. Brał udział w sejmach 1664 i 1668 r. W 1669 r. był posłem na sejm elekcyjny z ziemi chełmińskiej. W czasie panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego wycofał się z życia publicznego, a podczas bezkrólewia 1673-74 został marszałkiem sądu kapturowego ziemi chełmińskiej, należał do komisji rozliczającej poborców podatkowych. W dniu 4 kwietnia 1674 w czasie trwania sejmiku generalnego w Grudziądzu wybrano go posłem na sejm elekcyjny, był także wybrany posłem na sejm koronacyjny 1674 r. Jana III Sobieskiego, w 1679 r. należał do komisji starogardzkiej, której celem było rozliczanie poborców podatkowych ze zbieranych podatków, a także na reprezentanta na sejm warszawski 1685 r. Zdaniem Dygdały oraz Wierzchosławskiego, Jan Kruszyński mimo, iż został wybrany na reprezentanta ziemi chełmińskiej na sejmy elekcyjne 1669, 1674, prawdopodobnie nie udał się na nie. Z przedstawionych danych niezbitnie wynika, iż Jan Kruszyński był osobą aktywną na arenie politycznej ziemi chełmińskiej, wielokrotnie wybierany posłem na sejmy oraz elekcje królewskie, marszałek sądu kapturowego, cieszył się z pewnością szacunkiem szlachty. Działalność publiczną łączył z zabiegami o utrzymanie w całości i dobrej kondycji swoich majątków ziemskich. W czasie potopu szwedzkiego prawdopodobnie pozostał w Nawrze by bronić stanu posiadania.

Nie dysponujemy odpowiednimi źródłami, by mówić o zainteresowaniach Kruszyńskiego, zdaniem Dachnowskiego, kontynuował on jednak dzieło swojego ojca Bernarda Kruszyńskiego, dodając do tego swoją erudycję, którą zdobywał zapewne w toruńskiej szkole jezuickiej, która z pewnością charakteryzowała się w tamtym okresie wysokim poziomem kształcenia studentów. Bez wątplenia był postacią dobrze znającą realia polityczne I Rzeczypospolitej szlacheckiej, o czym świadczy tak bogata aktywność

obywatelska działacza sejmikowego. Z pewnością bliskie mu były wartości republikańskiej I RP, znał także przypuszczalnie czołowych myślicieli politycznych epoki. Biografię Waleriana Kruszyńskiego, kasztelana gdańskiego, jednocześnie przedstawiciela trzeciego pokolenia Kruszyńskich w Nawrze, a także budowniczego pierwocin późniejszego klasycystycznego pałacu, którego portret znajduje się w Muzeum Sztuki w Łodzi, warto poruszyć w przeszłości.

**W numerze specjalnym: mgr Robert Mieczkowski, UKSW (gościnnie)**

### **KWESTIA PIOTRKOWSKICH ŻYDÓW W HITLEROWSKIEJ POLITYCE OKUPACYJNEJ. LATA 1939–1943.**

Po zajęciu części ziem polskich przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 r., hitlerowcy przystąpili do realizacji wcześniej ustalonych celów. Przyjęta przez nich koncepcja polityki ludnościowej na terenach wcielonych do Rzeszy wysuwała na pierwszy plan takie cele jak wyniszczenie części narodu polskiego oraz żydowskiego<sup>1</sup>, wysiedlanie ludności do Generalnego Gubernatorstwa, deportacje na przymusowe roboty do Niemiec, a także germanizację przynajmniej części narodu<sup>2</sup>.

Ludność Piotrkowa Trybunalskiego – podobnie zresztą jak pozostałego terenu państwa polskiego, została poddana różnorodnym represjom. Samo zaś miasto już w pierwszych dniach września stało się widownią zaciętych walk pomiędzy najeżdżącą hitlerowskim a wojskami polskimi. Przebiegał bowiem wtedy szlak uderzeniowy 10. armii niemieckiej dowodzonej przez gen. Waltera von Reichenau, zmierzającej przez Radomsko i właśnie interesujące nas miasto do Warszawy<sup>3</sup>.

Na mocy dekretu inkorporacyjnego Hitlera z dnia 8 X 1939 r. cały powiat został włączony do Generalnego Gubernatorstwa, jednak decyzja ta spowodowała nieporozumienia pomiędzy współpracownikami nazisty-Arthurem Greiserem<sup>4</sup> a Hansem Frankiem. Pierwszy z hitlerowców – jak podnosił – z troski o lud niemiecki, żądał włączenia w całości powiatu piotrkowskiego do Rzeszy. Ostatecznie jednak powiat piotrkowski podzielony został na dwie części, z których zachodnia oraz południowa znalazły się w granicach Rzeszy<sup>5</sup>, natomiast sam Piotrków Trybunalski<sup>6</sup> przyłączono do terenów GG<sup>7</sup>.

Jak wcześniej zasygnalizowano, fala prześladowań spadła na społeczeństwo zarówno polskie jak i żydowskie na terenie Piotrkowa Trybunalskiego jak i w skali kraju. Toteż celem niniejszej pracy jest próba przyjrzenia się szeroko pojętym represjom, jakie spadły na naród żydowski zamieszkujący wówczas tereny Piotrkowa Trybunalskiego, oraz – w znacznie mniejszym stopniu pobliskich miejscowości – Srocka czy Moszczenicy. Z racji jednak tego, że poprzez termin *represja* możemy rozumieć wiele, postanowiłem zasygnalizować, na jakich kwestiach będę starał się skupić. Głównie będzie to bowiem kwestia getta – jego powstania

<sup>1</sup> Hitlerowi szczególnie zależało na wyniszczeniu inteligencji polskiej oraz żydowskiej.

<sup>2</sup> A. Kardas, *Z problematyki organizacji i działalności policji hitlerowskiej w Pabianicach* [w:] *Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej. W 50 rocznicę agresji hitlerowskich Niemiec na Polskę*, t. II, red. A. Galiński, Łódź 1989, s. 57.

<sup>3</sup> A. Brzeziński, *Eksterminacja ludności powiatu piotrkowskiego w latach 1939–1945*, „Rocznik Łódzki” 1972, t. 16, s. 134.

<sup>4</sup> Namiestnik tak zwanego Kraju Warty.

<sup>5</sup> Miasto Bełchatów oraz dziewięć gmin wiejskich.

<sup>6</sup> W tym także Sulejów oraz trzynaście gmin wiejskich.

<sup>7</sup> K. Wiączek, *Hitlerowski aparat administracyjny w powiecie piotrkowskim* [w:] *Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej*, t. V, red. A. Galiński, Łódź – Piotrków Trybunalski 1997, s. 31.

oraz charakter<sup>8</sup>, a w mniejszym stopniu przymusowe prace Żydów na rzecz Niemców, grabież ich mienia czy wreszcie represje administracyjne<sup>9</sup>.

Większość Żydów z Piotrkowa zamieszkiwała wschodnią część miasta. Niemcy–już we wrześniu 1939 r. przystąpili do bestialskiej dewastacji tej dzielnicy<sup>10</sup>. Do pierwszego kontaktu–między przedstawicielami społeczności żydowskiej a funkcjonariuszami hitlerowskimi doszło już 5 września, kiedy okupanci rozstrzelali 20 osób, a nazajutrz–w południe otoczyli budynki mieszkalne przy ulicach Jerozolimskiej, Radomskiej, Zamkowej i Starowarszawskiej zamieszkiwane tylko i wyłącznie przez Żydów. Okupant obrzucał budynki granatami. Życie straciło wówczas kilka osób. W godzinę później z domu przy ulicy Zamkowej 13 wyciągnięto sześciu Żydów, pięciu z nich zastrzelono<sup>11</sup>. Jednocześnie Niemcy–przy pomocy miejscowych volksdeutschów dopuszczali się grabieży mienia, zdewastowali synagogę–zrabowano stamtąd srebrny sprzęt synagogałny, zniszczono wiele ksiąg sakralnych, spalono bardzo cenne–muzealne wydanie wileńskiego Talmudu. Zmuszono też Żydów do układania płyt pomników z ich cmentarza jako chodników. Rozpoczęły się także łapanki i zsyłki na przymusową pracę, przy której Żydów katowano do nieprzytomności. Niektórzy z nich–zaciągnięci do obsługi kasyna esesmanów, byli zmuszani do tańczenia nago oraz wykonywania ćwiczeń fizycznych, jednocześnie zadawano im ciosy pejcami<sup>12</sup>. W dniu natomiast żydowskiego święta RoszHasona<sup>13</sup> wyciągnięto dwudziestu dziewięciu modlących się Żydów z bożnicy przy ulicy Farnej i po bestialskim skatowaniu odprowadzono do więzienia. Tam–po brutalnych torturach ogolono im głowy oraz brody i wysłano do obozów pracy. Z kolei 10 września, zapędzono część Żydów na dworzec towarowy gdzie mieli pracować przy ładowaniu beczek. Po pracy kazano im przejść przez dwuszeręg Niemców uzbrojonych w gumowe pałki, którymi zostali brutalnie potraktowani<sup>14</sup>.

Piotrków Trybunalski–liczący w przededniu ataku hitlerowskiego 11 651 Żydów<sup>15</sup> był miastem, w którym hitlerowcy powołali do życia getto. „Prace”, których ukoronowaniem miało być właśnie jego powołanie, rozpoczęły się już w październiku 1939 r., a w dwudziestym ósmym dniu tego miesiąca ukazało się publiczne obwieszczenie mówiące o terminie ostatecznego „przeprowadzenia się” Żydów do getta–termin ten upływał dokładnie 31 X 1939 r.<sup>16</sup> Getto<sup>17</sup> „Założone zostało” natomiast w oparciu o rozporządzenie<sup>18</sup> z dnia 5 X 1939 r. Mieściło się łącznie w stu dwudziestu dwu domach o łącznej liczbie 4178 pomieszczeń. Swym zasięgiem obejmowało 28 ulic<sup>19</sup>. Przymusem zamieszkania w getcie objęto osoby, których przynajmniej jeden przodek<sup>20</sup> był pochodzenia żydowskiego<sup>21</sup>.

<sup>8</sup> Ten sposób represji R. Uta Sakowska w swojej pracy: *Dwa etapy. Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w oczach ofiar. Szkic historyczny i dokumenty*, [Wrocław – Warszawa 1986, s. 186] określa mianem bezpośredniego.

<sup>9</sup> Z kolei ten sposób wspomniana wcześniej historyk nazywa pośrednią metodą [*Ibidem*, s. 186].

<sup>10</sup> K. Strawiński, *Pod hitlerowską okupacją [w:] Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego*, red. B. Baranowski, Łódź 1989, s. 561.

<sup>11</sup> A. Brzeziński, *op. cit.*, s. 134.

<sup>12</sup> K. Strawiński, *op. cit.*, s. 562.

<sup>13</sup> Żydowski Nowy Rok.

<sup>14</sup> K. Strawiński, *op. cit.*, s. 562.

<sup>15</sup> Byli właścicielami kilkunastu większych zakładów przemysłowych i handlowych. Rzemieślnicy i drobni kupcy stanowili około 65% zarejestrowanych w mieście pracowników.

<sup>16</sup> A. Brzeziński, *op. cit.*, s. 147.

<sup>17</sup> Getto piotrkowskie nie było jedynym powołanym w powiecie przez hitlerowców. Spośród innych można wymienić na przykład te mieszczące się w Bełchatowie, Kamieńsku czy Sulejowie.

<sup>18</sup> Na mocy rozporządzenia nadburmistrza i zarazem komisarza miasta – Drechsela.

<sup>19</sup> Historykom zlokalizować udało się między innymi takie ulice jak: Jerozolimska, Wojska Polskiego, Leonarda, Plac Trybunalski, Plac Niepodległości [wymieniono tylko te z największych ulic, przy których mieściło się getto; nazwy ulic dzisiejsze – M. K.].

<sup>20</sup> Biorąc pod uwagę trzy pokolenia.

<sup>21</sup> K. Strawiński, *op. cit.*, s. 562.



Niestety w materiałach źródłowych nie zachował się pierwszy akt powołania getta, datę jego powstania natomiast udało się ustalić historykom w sposób pośredni na podstawie zarządzenia wcześniej już wspomnianego nadburmistrza<sup>22</sup>. Jednocześnie wraz z aktem powołania getta władze określiły sposób jego oznakowania<sup>23</sup> oraz ewidencji ludności żydowskiej.

Getto w tym kształcie przetrwało do lutego 1942 r.<sup>24</sup>. Początkowo zamknięta została w nim tylko ludność żydowska Piotrkowa<sup>25</sup>. Z końcem jednak 1939 r. rozpoczęły się deportacje z innych miejscowości – w dniach 14 i 27 II 1940 r. przybyły transporty z więźniami z Łodzi i Modlina<sup>26</sup>, w tym samym miesiącu przywieziono więźniów z Tuszyna (18), Pabianic (15), Radomska (38) a nawet Gniezna. W połowie roku natomiast przybywały transporty z Poznania, Bydgoszczy, Kalisza, Nakła, Wielunia, Przedborza<sup>27</sup>, Żydów transportowano także z miejscowości położonych nieopodal Piotrkowa Trybunalskiego, na przykład Moszczenicy<sup>28</sup> czy Srocka<sup>29</sup>. Jednocześnie, sukcesywnie zacieśniano obszar getta<sup>30</sup>.

Dla pozostałych mieszkańców Piotrkowa o żydowskiej krwi powołano obóz pracy. Pierwszy żydowski obóz pracy<sup>31</sup> istniał w okresie od 14 X 1942 do 1 VIII 1943 r., a jego siedziba o kształcie czworoboku ogrodzonego drutem kolczastym<sup>32</sup>, mieściła się między ulicami Starowarszawską, Zamurówą, Garncarską oraz Jerozolimską. Obóz pracy nazywano *małym gettem*. Przybywało w nim jednorazowo około 3 tysiące osób, więźniowie byli wykorzystywani najczęściej do pracy w hutach „Kara” i „Hortensja”<sup>33</sup> a także przy wytwarzaniu broni<sup>34</sup>. Po 1 VIII 1943 r., kiedy obóz zlikwidowano, do życia powołano dwa mniejsze. Pierwszy z nich mieścił się na Bugaju, a drugi w przed chwilą wspomnianych hutach<sup>35</sup>.

W kontekście metod eksterminacji narodu żydowskiego używanych przez fanatycznych hitlerowców warto także wspomnieć o takich ostrykcjach jak zamykanie żydowskich szkół, sklepów czy ośrodków administracji.

Szczególnie upodlającym było natomiast wprowadzenie przymusu „oznakowania” wszystkich Żydówek oraz Żydów<sup>36</sup> powyżej dziesiątego roku życia. Sposób – który „w życie wszedł” 1 grudnia 1939 r. – polegał na nakazie noszenia na ramieniu przez naród żydowski białego paska o szerokości co najmniej 10 cm. zaopatrzonego Gwiazdą Dawida<sup>37</sup>. Ostatecznie jednak władze okupacyjne uznały, że pasek ma być koloru żółtego, a „znakować” należy Żydów już od szóstego roku życia<sup>38</sup>. Wraz z rozporządzeniem wprowadzającym nakaz noszenia opasek z Gwiazdą Dawidą, ukazało się kolejne<sup>39</sup> – tym razem mówiące

---

<sup>22</sup> W przywołanych przez Krzysztofa Urzędowskiego słowach nadburmistrza czytamy między innymi o rzekomych nadużyciach dobroduszości hitlerowca przez społeczeństwo żydowskie. To, zdaniem nadburmistrza, musi skutkować opuszczeniem przez Żydów dotychczasowego miejsca zamieszkania i udania się na tereny *Ghetta* (K. Urzędowski, *Przyczynek do historii getta w Piotrkowie Trybunalskim* [w:] *Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej w 45 rocznicę kapitulacji Niemiec hitlerowskich*, t. II, Łódź 1990, s. 36 – 37).

<sup>23</sup> Produkowano szylidy o wymiarach 40x60 cm., na których białymi literami na niebieskim tle pisano: „Ghetto!”. W górnej części szylidu umieszczano czarną trupią czaszkę.

<sup>24</sup> K. Urzędowski, *op. cit.*, s. 37.

<sup>25</sup> Według stanu na dzień 3 grudnia 1939 roku getto liczyło 9.376 osób.

<sup>26</sup> Około 1000 osób.

<sup>27</sup> K. Urzędowski, *op. cit.*, s. 46-47.

<sup>28</sup> W 1942 r. przywieziono stamtąd 223 osoby.

<sup>29</sup> W 1942 r. przywieziono stamtąd 252 osoby.

<sup>30</sup> K. Strawiński, *op. cit.*, s. 563.

<sup>31</sup> Judenarbeitslager.

<sup>32</sup> K. Strawiński, *op. cit.*, s. 563.

<sup>33</sup> Zakłady zajmujące się obróbką szkła.

<sup>34</sup> A. Brzeziński, *op. cit.*, s. 149.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>36</sup> Przepis wprowadzony na mocy rozporządzenia Hansa Franka z 23 listopada 1939 r.

<sup>37</sup> Kosztami produkcji „oznakowania” obarczono samych Żydów.

<sup>38</sup> K. Urzędowski, *op. cit.*, s. 41.

<sup>39</sup> Rozporządzenie Hansa Franka z 23 listopada 1939 r.

o „znakowaniu” sklepów żydowskich w GG. Sklepy takie musiały być „ozdobione” także Gwiazdą Dawida.

Kolejnym posunięciem w dyskryminacji Żydów był zakaz opuszczania granic getta oraz narzucenie określonego czasu przebywania w miejscach publicznych<sup>40</sup>. Żydzi w obrębie getta mogli przebywać między godziną 8 - 15, natomiast poza nim w godzinach 11–13, zobowiązani byli także do ciężkiej przymusowej pracy<sup>41</sup>, a dzienny kontyngent „pracowników” komisarz miasta wyznaczył na tysiąc mężczyzn. Na mocy tego rozporządzenia „do pracy” mogli być powoływani wszyscy Żydzi między dwunastym a sześćdziesiątym rokiem życia<sup>42</sup>, uchylenie się od pracy i podawanie fałszywych danych było karalne – groziło za to dziesięć lat ciężkiego więzienia<sup>43</sup>.

Na więźniów getta narzucano także tak zwane obowiązki inwestycyjne. Pierwszym takim - narzuconym na getto piotrkowskie był nakaz budowy baraków. Więźniów zmuszono do przystosowania do zamieszkania wnętrza bożnicy żydowskiej przy ulicy Jerozolimskiej, gimnazjum żydowskiego przy ulicy Pereca, odbudowania koszarów przy ulicy Marii Skłodowskiej-Curie oraz budowy nowych dwóch baraków przy bożnicy oraz na Placu Litewskim. Zarządzono codzienną pracę tysiąca Żydów od godziny siódmej. Ciężkie belki, Żydzi musieli transportować „na własnych plecach<sup>44</sup>”, a gdy skonani pod nimi padali, Niemieccy kaci „dopomagali im” odejść.

Wiosną i latem 1940 r. nakazywano więźniom prace melioracyjne w pobliżu Milejowa i Witowa. Piotrkowskich Żydów<sup>45</sup> zsyłano także do prac w obozach lubelskich – na przykład do Dzikowa, Bełżca czy Ciechanowa<sup>46</sup>. Dodatkowo, co liczebnie nie jest dziś możliwe do ustalenia, Żydów zmuszano do drobniejszych prac na przykład na rzecz dygnitarzy hitlerowskich<sup>47</sup>.

Mieszkańcy getta utrzymywali mimo dużych trudności stałą łączność z Polakami. Piotrkowianie<sup>48</sup> bowiem dostarczali im żywność, leki oraz bibułę konspiracyjną. Szczególną troską otaczali dzieci, gdyż te częściej a przede wszystkim w łatwiejszy sposób były w stanie opuścić granice getta, a nawet przynieść jedzenie dla bliskich. Ośrodek zdrowia natomiast „podziemną drogą” dostarczał więźniom podstawowe lekarstwa czy środki opatrunkowe<sup>49</sup>.

Obok restrykcji administracyjnych, przymusowej pracy, władze niemieckie dopuszczały się grabieży mienia Żydów. Wszystko odbywało się „dzięki” hitlerowskiemu aparatowi terroru<sup>50</sup>-w ten sposób czyszczono konta bankowe, wymuszano zeznania o dochodach, narzucano podatki<sup>51</sup>. Rabowano także cenniejsze dywany, futra, meble, a przede wszystkim złoto i brylanty<sup>52</sup>.

Latem 1942 r. gdy stan więźniów getta wynosił około 29 tys. rozpoczęto akcję wywożenia Żydów do Trebłinki. Odrutowany teren uwalniany był od wycieńczonych głodem i chorobami więźniów. Nie było dnia, w trakcie którego żandarmi i gestapowcy nie wyciągaliby ludzi, wywożąc ich na miejsca kaźni–na przykład na pola rakowskie<sup>53</sup>. Właściwa akcja

<sup>40</sup> K. Urzędowski, *op. cit.*, s. 40.

<sup>41</sup> Na mocy rozporządzenia gubernatora Hansa Franka z 26 października 1939 r.

<sup>42</sup> K. Urzędowski, *op. cit.*, s. 42.

<sup>43</sup> Żydzi na mocy tego rozporządzenia byli zobowiązani do ujawniania wszelkich narzędzi do pracy–na przykład maszyn do szycia.

<sup>44</sup> K. Urzędowski, *op. cit.*, s. 42–43.

<sup>45</sup> W sile dziewięciuset mężczyzn (sześćdziesięciu z nich rozstrzelano „przy pracy”).

<sup>46</sup> K. Urzędowski, *op. cit.*, 43.

<sup>47</sup> Głównie szewców, krawców, tapicerów.

<sup>48</sup> Do osób udzielających dużej pomocy więźniom getta należeli Teodor Jasiński, Stanisław Śpiewak oraz rodziny Marcinkowskich, Wypychów i Sobczyków.

<sup>49</sup> K. Strawiński, *op. cit.*, s. 564.

<sup>50</sup> W ciągu dwu dni – 24 i 25 listopada 1939 roku władze hitlerowskie zarekwirowały 564 490 zł. z kont firm lub kont prywatnych piotrkowskich Żydów.

<sup>51</sup> K. Urzędowski, *op. cit.*, s. 44.

<sup>52</sup> K. Strawiński, *op. cit.*, s. 563.

<sup>53</sup> Raków – miejscowość pod Piotrkowem Trybunalskim.

likwidacyjna getta rozpoczęła się oficjalnie w dniach 14-29 X 1942 r. Getto zostało wtedy otoczone kordonem Ukraińców i żandarmerii niemieckiej. Z niesłychaną brutalnością opróżniano wszystkie domy mieszkalne. Opornych rozstrzelano od razu na miejscu. Wielu powodowanych ogromnym strachem samo odbierało sobie życie, niektórzy wstrzykiwali sobie wcześniej przygotowane porcje morfiny, inni truli się luminalem<sup>54</sup>. Ludność wypędzona natomiast z getta została spędzana na plac pokoszarowy przy ulicy Jerozolimskiej, gdzie odbywała się selekcja. Więźniów ustawiano w duży czworobok za kryterium podziału przyjmując grupy zawodowe. Dygnitarze niemieccy oraz sami niemieccy kaci „segregowali tłum” na dwie grupy. Gest trzcinki gestapowskiej w prawo lub w lewo decydował o bliższym lub dalszym terminie uśmiercenia. Przeciętnie „ładowano” po 3 tysiące osób do pociągów towarowych. Wpychano nawet po 100 osób do jednego wagonu. Na pociągu widniał napis „do Treblinki”<sup>55</sup>. Niemowlęta palono w metalowych miednicach ustawionych przed synagogą<sup>56</sup>. Do 21 X 1942 r. z miasta wywieziono do obozów śmierci – Treblinki i Majdanka kilkanaście tysięcy Żydów<sup>58</sup>. Po zakończeniu akcji likwidacyjnej getta rozpoczęły się wzmożone akcje mające na celu znalezienie ukrywających się Żydów. Z grupy „znalezionych” 1000 osób zostało wywiezionych do Tomaszowa a następnie do Treblinki. W dniach 19-20 listopada zgromadzono drugą grupę poszukiwanych, których ustawiono w dwu partiach a następnie rozstrzelano w lesie Rakowa<sup>59</sup>. Egzekucje odbywały się także na cmentarzu żydowskim oraz w synagodze – miejscu gorącej modlitwy „o życie” a jednocześnie miejscu kaźni. Na przełomie kwietnia a sierpnia 1943 r.<sup>60</sup> niemiecki okupant zgładził resztę inteligenckiej części społeczności żydowskiej Piotrkowa. Na cmentarzu zamordowano wówczas między innymi doktora Maurycego Dramsa z żoną i córką czy adwokata Stanisława Zylbersztajna. W lutym i marcu natomiast wywieziono z miasta 550 osób do Skarżyska Kamiennej, a w lipcu kilkuset robotników skierowano do obozów w Bliżynie i Pionkach<sup>61</sup>.

Od sierpnia 1943 r. historycy nie mówią już o niemieckim obozie na terenie Piotrkowa Trybunalskiego<sup>62</sup>, resztę – pozostałych przy „życiu” więźniów skierowano do obozów pracy przy Hucie Szkła Okiennego „Kara” oraz Zakładów Drzewnych na Bugaju, na wieść jednak o zbliżającym się froncie i te obozy zlikwidowano wywożąc jednak jeszcze żyjących do Buchenwaldu. Okupant jednak jeszcze podczas tej wywózki, nie odmówili sobie rozstrzelania dziewiętnastu starców i dzieci<sup>63</sup>.

W listopadzie 1944 r.<sup>64</sup> Niemcy ostatecznie zlikwidowali ludność żydowską w Piotrkowie Trybunalskim. Obozy pracy rozwiązano, a więźniów wywieziono do Blizina, Radomia czy Skarżyska – tam osadzono ich w obozach zagłady<sup>65</sup>.

Kwestia zagłady Żydów podczas drugiej wojny światowej jak i w ogóle ludobójstwo jest tematem niezwykle trudnym i bolesnym. Do dziś mimo upływu czasu i zapominaniu „o tym, co było kiedyś” w szerokich kręgach społecznych budzi żywe, czasem skrajne emocje. Powyższy tekst przedstawiający w wielkim zarysie-i z pewnością będący daleki od doskonałości, kwestię Żydów piotrkowskich jest próbą, jak już sygnalizowałem

<sup>54</sup> K. Strawiński, *op. cit.*, s. 565.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 565.

<sup>56</sup> Mieszczącą się przy ulicy Jerozolimskiej (w okresie PRL – u przy ulicy Armii Czerwonej), dziś dawna synagoga jest siedzibą Miejskiej Biblioteki im. Adama Próchnika.

<sup>57</sup> K. Urzędowski, *op. cit.*, 47.

<sup>58</sup> Na przełomie 1942 / 43 r. w getcie żyło jednak jeszcze 5 tysięcy więźniów.

<sup>59</sup> Pierwszego dnia 160 osób, a drugiego 560.

<sup>60</sup> 10 marca 1943 r. przeprowadzono pokazowe zabójstwo inteligentów żydowskich – „dla członków Hitlerjugend”

<sup>61</sup> K. Strawiński, *op. cit.*, 565.

<sup>62</sup> K. Urzędowski, *op. cit.*, s. 48.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>64</sup> Właśnie do listopada – grudnia 1944 r. około 1000 Żydów skupionych w obozach przyfabrycznych przetrwało w Piotrkowie. Jednak i ci zostali wywiezieni do Częstochowy, a potem do Ravensbruck i Buchenwaldu.

<sup>65</sup> A. Brzeziński, *op. cit.*, s. 146.

przyjrzenia się problemowi holocaustu dokonywanego na gruncie piotrkowskim, ale także próbą pewnego rodzaju apelu, mającego na celu nawołanie do uchronienia od zapomnienia krzywd, jakie Hitler oraz jego towarzysze wyrządzili Innym.

**Mateusz Kowalski**

## **DO PRZECZYTANIA, DO ZOBACZENIA**

### **ODA DO IDEOLOGII**

**P**owiedzieć o Slavoju Žižku, że jest postacią kontrowersyjną to mało. Od wielu lat, ten słoweński filozof szokuje rzesze czytelników, widzów i studentów na całym świecie. Na czym opiera się fenomen jego popularności? Choćby, na takich produkcjach jak „Perwersyjny przewodnik po ideologiach”, na który wybrałem się do kina pod koniec grudnia. Jest to drugi film, w którym Žižek współpracuje z dokumentalistką Sophie Fiennes. Oboje w 2006 roku spotkali się przy kręceniu „Z-boczonej historii kina”. Produkcja sprzed ośmiu lat i film, który obecnie możemy oglądać w polskich kinach mają ze sobą wiele wspólnego. Przede wszystkim łączy je język filmowej narracji. O ile jednak w „The Pervert’s Guide to Cinema” (oryginalny tytuł) naukowiec zabierał widzów w podróż po klasycznych i popularnych dziełach dziesiątej muzy, o tyle w „The Pervert’s Guide to Ideology”, Žižek bierze pod lupę również utwory muzyczne czy produkty masowo dostępne na całym świecie jak Coca-Cola lub kawa ze Starbucksa. Cel pozostaje jednak ten sam: pokazać widzowi jakie przesłanie jest ukryte między pięciolinia „Ody do radości” lub w jajku niespodziance.

Czym dla Žižka jest ideologia? Doskonale oddaje to cytat z Karola Marksa, który filozof parafrazuje w filmie: „Towar to nie tylko przedmiot, który kupujesz i konsumujesz. Towar to obiekt pełen ideologicznych i metafizycznych uroków. Odbijają się w nim ukryte transcendencje”. Świetnie ukazane jest to na przykładzie wspomnianej już wcześniej „Ody do radości” Ludwiga van Beethovena. Autor najpierw przedstawia historię upolityczniania utworu. Od III Rzeszy, przez różne reżimy komunistyczne, aż po Unię Europejską działacze o skrajnie odmiennych orientacjach politycznych, wykorzystywali (i wykorzystują) utwór do własnych celów, niemal żyjąc w przekonaniu, że jeden z Klasyków Wiedeńskich komponował swoje dzieło myśląc właśnie o nich. W ten sposób politycy patrzą na arcydzieło muzyki klasycznej przez swoje „ideologiczne okulary”, zmieniają treść utworu niczym sylwetkę człowieka w gabinecie krzywych luster. O ile inne patrzenie na muzykę Beethovena (czy raczej poemat Fryderyka Schillera) ma jednak Alex DeLarge, główny bohater „Mechanicznej Pomarańczy” Stanleya Kubricka. Dla niego „radość tryskająca z piersi ziemi” dana jest jedynie nielicznym. Tekst wydaje mu się być karykaturą „braterstwa”, idéefixe, niemożliwą do realizacji.

Film Slavoj Žižka i Sophie Fiennes najeżony jest takimi porównaniami. Zaskakująca i interesująca wydała mi się interpretacja „Mrocznego Rycerza” w reżyserii Christopera Nolana, w której Batman staje się powiernikiem kłamstw Harveya Denta (prokurator) oraz Jamesa Gordona (porucznik policji), tworząc z superbohatera ostoję biurokracji, mającą ocalić miejską administrację przed ostatecznym upadkiem w oczach miejscowej opinii publicznej. Z kolei historia miłosna opowiedziana w „Titanicu” Jamesa Camerona urasta w oczach Žižka do alegorycznej opowieści o arystokratkach wysysających życiowe siły z klasy robotniczej, co wydaje się być (w mojej opinii) kompletną nadinterpretacją.

Tendencja do przesady u filozofa ujawnia się również w jego licznych kreacjach. Opowiadając kolejne historie, Žižek charakteryzuje się raz na pobożnego duchownego, innym razem na stalinowskiego dygnitarza lub Trávisa Bickle – bohatera „Taksówkarza” Martina Scorsese. Kolejne „przebrania” w połączeniu z silnym akcentem Słoweńca i jego charakterystyczną mimiką wywołują u widza śmiech, co zwiększa dystans do wywodów

socjologa. Warto wspomnieć o doskonałym montażu filmu, dzięki, któremu całość obrazu nabiera dynamiki, a ponad dwie godziny spędzone w kinie zupełnie nie nużą. Mimo to, tak obszerny materiał skondensowany do jednej kinowej produkcji przytłacza swoim ogromem. Film, aż prosi się o zrobienie z niego, choćby mini serialu.

To, co wydaje się być największą zaletą „Perwersyjnego przewodnika po ideologiach” to, to, że Žižek niczego nie próbuje narzucić. Owszem, znany z radykalnych poglądów uczony przeprowadza subtelny krytykę konsumpcjonizmu, ale robi to z tak dużą gracją, że nie ma tu mowy o indoktrynacji. Filozof staje w szranki w walce o zwiększenie świadomości widza, sam z rozbijającą szczerością przyznając się do odwiedzania sieci Starbucks ... czy kręcąc film, którego napisałem recenzję.

**„Perwersyjny przewodnik po ideologiach”, reż. Sophie Fiennes, scenariusz Slavoj Žižek, 134 min.**

**Polecał: Jan Rojewski**

## KULTURA

### PRZY RODZINNYM STOLE W OKLAHOMIE *SIERPIEŃ W HRABSTWIE OSAGE*

Rodzina. Słowo to niesie za sobą duży ładunek emocjonalny. Mieści w sobie wspomnienia z dzieciństwa. Przypomina o wszystkich sukcesach i porażkach - członkowie rodziny często są ich głównymi świadkami. Przywołuje chwile dobre i złe. Mówią, że z rodziną wychodzi się dobrze tylko na zdjęciach i że rodziny się nie wybiera. A rodzinny obiad? O zgrozo! I o tym wszystkim i o czymś znacznie więcej jest film *Sierpień w hrabstwie Osage*.

John Wells sięgnął po dramat, za który Tracy Letts w 2008 roku otrzymał nagrodę Pulitzera (sztukę na nim opartą możemy zobaczyć w Teatrze im. Stefana Jaracza). Reżyser przy współpracy z pisarzem (jako scenarzystą) stworzył obraz, który ma w sobie wiele z atmosfery sztuki teatralnej. Spora w tym również zasługa doskonale dobranej obsady.

Zaginięcie, a później pogrzeb ojca (w tej roli pojawia się Sam Shepard) sprawia, że w domu jakich wiele w Oklahomie spotyka się rodzina. Violet (Meryl Streep) to uzależniona od leków i chora na raka, ale nie rozstająca się z papierosem matka trzech córek. Każda z nich jest inna. Możemy zastanawiać się co je tak właściwie łączy – zresztą one same zadają sobie w pewnym momencie to pytanie. Barbara (Julia Roberts) to kobieta, która nie może dogadać się z własną córką (Abigail Breslin) i jest w separacji z mężem (Ewan McGregor). Karen (Juliette Lewis) jest typowo amerykańską dziewczyną z typowymi amerykańskimi marzeniami. To bohaterka nieco głupiotka, ale na swój sposób słodka. Jest też cicha, spokojna i wycofana Ivy (Julianne Nicholson). Mattie Fae (Margo Martindale), siostra Violet to typowa ciocia – ze swoją potrawką, która w końcu nie trafia na stół, a także ciepłym i cierpliwością dla każdego oprócz własnego syna. Mały Charles (Benedict Cumberbatch) postrzegany jest przez nią jako nieudacznik kompletnie nieprzystosowany do życia. Istotną rolę odgrywa również Charles (Chris Cooper) – mąż Mattie. Jest ciepłym, pogodnym i zabawnym człowiekiem. Jego filozofia życia jest dość jasna i czytelna.

*Sierpień w hrabstwie Osage* zagrany jest koncertowo. Moje uznanie zdobyła przede wszystkim brawurowa i szalenie dojrzała aktorsko Julia Roberts. W scenie, którą nazwę „Jedź tę rybę” powala na kolana. Meryl Streep, oczywiście świetna jak zawsze, ale czy tym razem doskonała? Momentami przeszarżowała i przez to jej popisów nadawały i tak wyjątkowo

barwnej postaci nieco przerysowany charakter. Chris Cooper w roli Charlesa jest bardzo naturalny i przekonujący. Scena modlitwy należy absolutnie do niego. Każdy z aktorów zasługuje na duże uznanie. Całość ogląda się naprawdę dobrze. Zdjęcia (Adriano Goldman) są ważnym elementem portretów poszczególnych postaci. Miło słucha się również ścieżki dźwiękowej, chociażby pojawia się na niej kawałek Kings of Leon „Last Mile Home”, którego słowa: *Tripping on the last mile home (...) Things are always better when were all together* są bardzo dobrym i ciekawym podpisem dla całego obrazu.

Rodzina odmienia się w filmie Wellsa przez wszystkie przypadki. To wielopłaszczyznowa opowieść o relacjach pomiędzy małżonkami, siostrami, matkami i ich dziećmi. Ale jakkolwiek banalnie to zabrzmiało, to również opowieść po prostu o życiu, które *jest bardzo długie*.

**Estera Flieger**

## **ELEMENTY ROSYJSKIEGO KONSTRUKTYWIZMU W KSIĄŻCE ILJI ERENBURGA W CICHYM MIASTECZKU**

**W** roku 1891 w Kijowie na świat przyszedł rosyjski pisarz Ilija Erenburg. Za opozycję przeciwko carowi został zmuszony do emigracji. Udał się do Paryża w 1908 roku, gdzie udało mu się wejść do środowiska artystów, którego siła oddziaływania będzie niewątpliwie bardzo widoczna w jego późniejszej twórczości.

Już w 1910 r. debiutował tomikiem poetyckim *Stichi*. Podczas I wojny światowej pracował jako korespondent prasy francuskiej. W 1917 r. powrócił do Rosji. Nie osiadł jednak spokojnie w jednym miejscu, ponieważ w kolejnych latach (1921-1940) przebywał we Francji, Niemczech i Hiszpanii jako korespondent prasy sowieckiej.

W latach 1941-1945 był korespondentem na froncie wschodnim. Dzięki swojej dużej popularności na Zachodzie, miał ułatwioną sprawę, jeśli chodzi o prowadzenie propagandy, a także tuszowanie zbrodni stalinowskich. Warto zwrócić uwagę także na fakt, że był jednym z członków komisji Burdenki powołanej w celu udowodnienia, iż zbrodni katyńskiej dokonali Niemcy.

Jeśli chodzi o twórczość literacką Ilji Erenburga to niewątpliwie do jego najbardziej znanych powieści należą: *Niezwykłe przygody Julio Jurenity i jego uczniów*, *Burzliwe życie Lejzorka Rojsztwanca*, *Życie i śmierć Mikołaja Kurbowa*, *Miłość Joanny Ney*, *Burza*, *Dziwiewąta fala*, *Odwilż* i *Ludzie, lata, życie* (bardzo cenny dokument epoki, w którym nakreślił sylwetki wielu wybitnych twórców, m.in. P. Picassa, L. Aragona, I. Babla, M. Cwietajewej i B. Pasternaka). Warto również wspomnieć o powieści *Odwilż*, w której skrytykował stalinizm. W naszym kraju Erenburg cieszył się dość dużą popularnością, na język polski bowiem zostały przełożone praktycznie wszystkie jego dzieła. Zmarł w roku 1967.<sup>66</sup>

W swoich dziełach zarysowywał dramat egzystencji szarego człowieka żyjącego w przełomowych momentach historii. Jego pisarstwo charakteryzowało się wielowątkowością i amorfizmem struktury. Bezpostaciowość w jego dziełach, z pewnością wynika z chaotycznych przemian zachodzących w ówczesnym świecie, buntu przeciwko klasycznemu łaadowi i harmonii. W jego pracach czytelnik niewątpliwie będzie mógł zobaczyć zabawę językiem, stylem i treścią, co świadczy o wysokim poziomie warsztatowym pisarza.

Czasy wojenne niewątpliwie wpłynęły na twórczość wielu artystów. Konstruktywizm dzieł autorów rosyjskich, stanowczo różnił się od funkcjonującego stylu na Zachodzie i w Stanach Zjednoczonych. Nie można pominąć faktu, że autor książki nie pozostawał obojętny na zmiany zachodzące w ówczesnej Europie. Zdecydowanie wzbogaca to jego sposób pisania, ponieważ łączy tęsknotę za swojskim i spokojnym życiem, z koszmarem wojny i próbą życia w takich realiach ludzi w różnych krajach i na przestrzeni wielu lat (1924, 1928, 1936, 1944).

<sup>66</sup>Ilja Erenburg [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 8, Warszawa 2002, s. 306.

Czytając książkę Iljego Erenburga *W cichym miasteczku* trudno oprzeć się wrażeniu, że niezwykle istotny jest jej podział na poszczególne części i rozdziały. Autor zmienia na kolejnych kartach powieści strukturę zdań, a także swój styl. W pierwszych opowiadaniach autor pisze chaotycznie, używa wulgaryzmów. W rozdziale *Walec dzwonkowy i S-ka* (1924 rok) ujawnia się złość narratora, jak i społeczeństwa rosyjskiego na bolszewików. Zostaje zarysowana brutalna rzeczywistość, a postacie przedstawione są ironicznie. Rewolucja odbiła się w sposób wyraźny na opisywanych bohaterach. Przykładem może być postać Duniaszy, osoby obłąkanej, która czeka na syna. Gdy się w końcu odnajduje, matka bierze go za przedstawiciela diabła. Widać tutaj bezsilność i brak wiary w Boga. Trudno określić, czy mamy do czynienia ze zwykłym chłopskim losem, czy może jednak sytuacją warunkowaną czynnikami historycznymi.

W pierwszej części książki, każde opowiadanie ma swój własny tytuł. Ten ogólny - *Walec dzwonkowy i S-ka* to równocześnie tytuł jednego z opowiadań wchodzącego w skład roku 1924. Podsumowując część związaną z tym rocznikiem można powiedzieć, iż dostrzegamy groteskę, zdemoralizowanie, pijaństwo i brak celu oraz sensu życia poszczególnych postaci (*W różowym domku, Walec dzwonkowy i Wesoly finisz*). Opisywane przez autora w poszczególnych opowiadaniach skutki wojny, nie wynikają z ideologii totalitaryzmu. Ta bowiem bardziej pozostaje w ścisłym związku z polityką, a nie życiem codziennym. Jednak tak naprawdę na kartach powieści *W cichym miasteczku* przedstawiono bardziej zło totalitaryzmu, niż wojny. Odnosi się takie wrażenie zwracając uwagę na roczniki, które wyszczególnia autor książki. Niektóre z tych dat nie mają nic wspólnego z wojną.

Cechą charakterystyczną książki, która czyni ją interesującą i nietuzinkową, jest zarysowanie przez autora bardzo różnych postaci i ich losów. Można dostrzec przez to, że autor dzieła, to korespondent wojenny i dziennikarz. Poetycki ton dzieła można z kolei odnaleźć w konstrukcji utworu. Pisarz bawi się konstrukcją i kolorem.

Inna narracja występuje w części *Gdzie rozejm nie sięga* (1936). Mamy tu do czynienia z narratorem podróżnikiem, który wyrusza do Brukseli i Paryża w odwiedziny do żony znajomego. Ton opisywanych wydarzeń wydaje się pozornie spokojny. Jednak po chwili możemy zorientować się, że i tutaj nie opuszcza podróżnika niepokój. Jako przykład możemy zacytować to zdanie: *Dlaczego nie można szarpnąć za hamulec bezpieczeństwa i skryć się po uszy w trawie?* Skąd zatem wrażenie spokoju w opisie? Moim zdaniem może wynikać ono z podróży, z tego, że odległe są mu w tym momencie wydarzenia związane z jego ojczyzną.

Warto podkreślić, że książka została napisana w sposób bardzo emocjonalny. Dzięki temu można dogłębniej poznać sylwetkę narratora, a może przez to i jej autora: człowieka wrażliwego i zagubionego, nie mogącego odnaleźć się w ówczesnej rzeczywistości. Postać ta nie boi się ukazywania emocji i swoich słabości czytelnikowi takich, jak np. zazdrość. Co charakterystyczne jednocześnie utożsamia się z przeciętnymi ludźmi, którzy są zmęczeni kataklizmem wojny m.in. staruszką Dolores i Jacquesem Daivauxem. Dla tego człowieka najważniejsze jest wspomnienie spokojnego życia, co niewątpliwie ilustruje zdanie: *Życie było smakowite, jak kęs świeżo pieczonego chleba*<sup>67</sup>. Słowa zostały wypowiedziane ironicznie, ponieważ związane były z człowiekiem, którego wkrótce rozstrzelano.

Będąc korespondentem wojennym Erenburg przeżywa również wojnę domową w Hiszpanii: *Wieczorem ludzie w granatowych bluzach zajęli przełęcz Alto de Leon*<sup>68</sup>. *Opowiadania z tych lat* (1944) to czwarta część powieści. Wydaje mi się, że jest ona napisana w sposób najbardziej spokojny. Być może wynika to z ogólnego zmęczenia wojną, ale być może i z tego, że opisywane sporo miejsca autor poświęca również wydarzeniom rozgrywającym się we Francji, przede wszystkim w Paryżu. Zniechęcenie wojną opisze w swoich słowach generał Mercier, któremu wojna zabrała rodzinę:

Nie pamiętam, o kim pan mówi... nie mam zamiaru interweniować. To ich sprawa. Sami nawarzyli piwa, niech je więc sami piją. A ja jestem zmęczony, bardzo zmęczony...<sup>69</sup>

<sup>67</sup> I. Erenburg, *W cichym miasteczku*, Warszawa 2004, s. 137.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s.143.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 157.

Nie do pominięcia staje się to, iż w ostatniej części książki opisywane są odważne czyny kobiet i psa- Joego. Kolorystyka i tło, jakie autor rysuje wokół tych postaci, karzą dostrzec wdzięk i urok Francji. Niewykluczone, że w tym miejscu pisarz mógł się czuć najlepiej ze względu na spędzone tam lata młodości, które ukształtowały jego styl artystyczny. Pozwoliły mu się też oderwać od dramatycznych wydarzeń, które miały miejsce w ówczesnej Rosji Radzieckiej.

Książka *W cichym miasteczku* Iljego Erenburga prezentuje bardzo wysoki styl pisarski. Tytuł można odebrać groteskowo, gdyż pokazuje, w jaki sposób wojna potrafi się wdzierać w życie ludzi. Ludzi, którzy czasami nie mieli nic wspólnego z polityką, chcieli żyć zwyczajnie. Przecież wcześniej żyli właśnie w takich spokojnych, cichych miasteczkach.

Ilja Erenburg uchodzi za prekursora rosyjskiego konstruktywizmu. W innej swojej książce: *A jednak się kręci* (*A wsio taki ona wiertitsia*, 1922) pokazał założenia tej orientacji artystycznej. Konstruktywizm zakładał dostosowanie literatury do zmian, zachodzących we współczesnym świecie. Chodziło o dostosowanie sztuki do przeciętnego odbiorcy i zmniejszenie zacofania rosyjskiego proletariatu. Również o stworzenie sztuki mającej swoje odwzorowanie w technice (celowość, racjonalność, ekonomia środków). Pisarz po prostu, jako jeden z wielu twórców rosyjskich musiał podporządkować siebie, swoje pióro władzom ZSRR. Założenia bezpośredniego dotarcia twórcy do ubogiego ludu, książka *W cichym miasteczku*, raczej nie spełnia. Nie przedstawia konkretnych założeń związanych z propagandą. Natomiast jak najbardziej ukazane zostały w niej cechy konstruktywizmu. W celu udowodnienia tego chciałabym przytoczyć pewien cytat:

branie pod uwagę nowego stylu życia. Sojusz z przemysłem. Język gazet i telegramów. Język rozkazów, rezolucji, nawoływań majstrów, okrzyków wiecowych, giełdowych operacji. Rytm miasta, ekspresów, fabryk, radia [...] Matematyczna dokładność słów i ruchów człowieka. Absolutna oszczędność [...] Świadomość zdań [...] Syntetyczność emocji, obrazów, form, rytmu.<sup>70</sup>

W pisarstwie Iljego Erenburga przejawia się sceptycyzm dotyczący ówczesnej rzeczywistości. Niekoniecznie jest on widoczny w książce *W cichym miasteczku*. Tutaj z kolei potęguje się inna cecha charakterystyczna dla jej autora. Pisarz posługując się swoimi wspomnieniami i sięgając do pamięci różnych bohaterów, rzuca flesze na pewne wydarzenia z przeszłości. Erenburg z pewnością czerpie źródła z wydarzeń rzeczywistych, ponieważ po przeczytaniu tej książki trudno oprzeć się wrażeniu, iż autor na papier przetrzuca wspomnienia ciężkie dla siebie samego, jakby chcąc, aby przywróciły mu wiarę w dobro i w drugiego człowieka. Ilja Erenburg jednocześnie chce, aby pewne osoby nie zostały zapomniane, jak np. kobieca postać Maszy. Jednym słowem opisuje on dramat swojego pokolenia. Pokolenia, które przeżyło wojnę.

**Anna Łazuchiewicz**

<sup>70</sup> B. Mucha, *op. cit.*, s.431.

**Zespół redakcyjny:**

**Redaktor naczelna: Hanna Zienkiewicz.**

**Korekta: Estera Flieger, Marcin Gawryszczak, Grzegorz Trafalski, Hanna Zienkiewicz.**

**Autorzy: Estera Flieger, Mateusz Kowalski, Anna Łazuchiewicz, Jan Rojewski, gościnnie: mgr Robert Mieczkowski, UKSW**

**Projekt Rycerzyka: Przemysław Damski.**

**E-mail redakcji: kih-a@wp.pl**

**Nakład: 250 egz.**